

Aleksander Grzelak, Anna Matuszczak

# Na drodze do ekonomii zrównoważonego rozwoju

Holger Rogall

*Ekonomia zrównoważonego rozwoju. Teoria i praktyka*

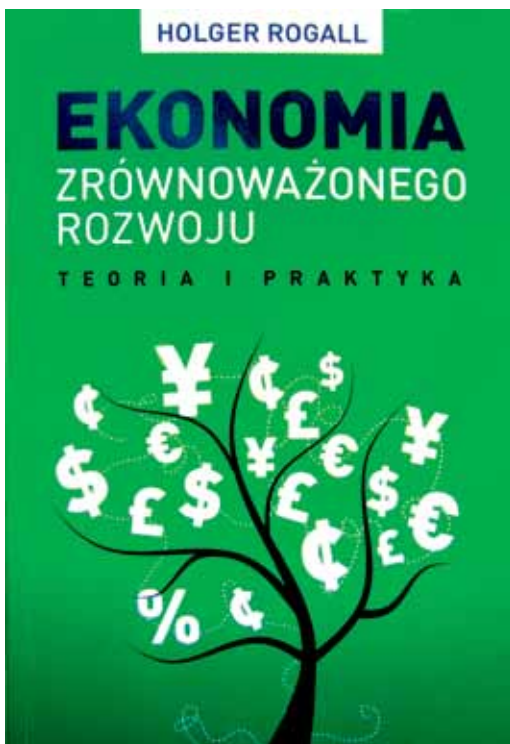
Zysk i S-ka, Poznań 2010, s. 578.

Książka Holgera Rogalla jest zwieńczeniem jego dotychczasowych dociekań związanych z ideą *sustainable development*, w której to upatruje się panaceum na niedostatki ekonomii głównego nurtu, która nie potrafi sprostać coraz to nowym wyzwaniom współczesnego świata. Nadrzędnym celem człowieka – w rozumieniu ekonomii – jest zaspokajanie swoich różnorodnych potrzeb, poprzez dysponowanie szeroko pojętymi zasobami ziemi, pracy i kapitału, które nie są nieograniczone. Problem zasadniczo polega na takim gospodarowaniu zasobami, ażeby godzić interesy ekonomiczne, społeczne jak i

przyrodnicze. Utrzymanie rozumianej w ten sposób równowagi w skali lokalnej, regionalnej czy globalnej niezbędne jest do zapewnienia rozwoju zrównoważonego. Niestety w gospodarce rynkowej, podporządkowanej efektywności ekonomicznej, potrzeba takiej równowagi nie jest należycie doceniana, a często bywa pomijana<sup>1)</sup>.

Zgodnie z ekonomią klasyczną mamy do czynienia z trzema czynnikami produkcji – ziemią, pracą i kapitałem. Różne relacje nakładów tych czynników dają inne efekty. Dodatkowo, zgodnie z zasadami ekonomii neoklasycznej, osiągnięcie nowego wyższego poziomu równowagi, zwłaszcza w ujęciu dynamicznym, wymusza przesunięcia czynników wytwórczych z mniej do bardziej efektywnych zastosowań. W paradygmacie klasycznym pojawia się jeszcze jeden istotny problem związany z kryterium efektywności, mianowicie kierowanie się jedynie efektywnością mikroekonomiczną. Siłą rzeczy narzuca to pominięcie efektów zewnętrznych, które zmniejszają dobrobyt całego społeczeństwa (poprzez utratę części szczególnie istotnych dla niego dóbr publicznych, bądź przeniesienie kosztów z tym związanych na społeczeństwo).

Należy jednocześnie wskazać, iż klasyczne formuły funkcji produkcji nie nakładały żadnych ograniczeń społecznych czy środowiskowych, co słusznie zauwa-



za autor. Konsekwencja takiego podejścia jest oczywista – producent dopóty korzysta ze strumieni czynników produkcji, dopóki ich produkcyjność krańcowa jest dodatnia. Tym samym maksymalizuje swój zysk (ewentualnie dochód), nie zważając na interes społeczny i nie dbając o środowisko. Jednakże maksymalizacja korzyści (zysku, dochodu) jednostek nie osiąga *optimum* społecznego<sup>16)</sup>. *De facto* problemem jest tu traktowanie efektywności ekonomicznej jako dobra prywatnego, a efektywności ekologicznej jako dobra publicznego<sup>13)</sup>, co wiąże się w dużej mierze z błędem założenia *optimum* ekonomicznego i środowiskowego.

Mandeville, przedstawiciel ekonomii przedklasycznej, utrzymywał, że: *osobiste wady mogą się obracać w korzyści publiczne przez zręczne rządy utalentowanego polityka*<sup>10)</sup>. Można to sprowadzić do stwierdzenia, iż rola rządu polega na tym, aby rozumiejąc niedoskonałość rodzaju ludzkiego, pełnego wad, za pomocą zasad i regulacji prawnych (czyli instytucji) kanalizować jego działania w kierunku dobra społecznego<sup>8)</sup>. Dla Mandeville'a jak i A. Smitha jasne było, że człowiek jest z natury egoistyczny i dba o swój interes. Jednak różniło ich to, że Mandeville zauważał, iż kierowanie się indywidualnym interesem egoistycznym będzie wywoływać dużo niepożądanych skutków społecznych i ekonomicznych, dlatego rozbudował swoją argumentację na rzecz interwencji państwa w gospodarkę. Mylił się Smith gdy mówił<sup>14)</sup>: *Mając na uwadze swój własny interes człowiek często popiera interesy społeczeństwa skuteczniej, niż wtedy, gdy zamierza służyć im rzeczywiście. [...] Każdy człowiek czyni stale wysiłki by znaleźć najbardziej korzystne zastosowania dla kapitału, jakim może rozporządzać. Ma oczywiście na widoku własną korzyść, a nie korzyść społeczeństwa. Ale poszukiwanie własnej korzyści wiedzie go w sposób naturalny, a nawet nieuchronny do tego, by wybrał takie za-*

*stosowanie, jakie jest najkorzystniejsze dla społeczeństwa.*

Błędne jest zatem twierdzenie, iż pozostawione samemu sobie poszczególne jednostki będą postępować stosownie do swojego egoistycznego interesu, a przez działanie w swoim indywidualnym interesie działają na korzyść całego społeczeństwa<sup>8)</sup>. Warto tu także wspomnieć o późniejszych wypowiedziach związanych z dobrobytem społecznym. Arrow wskazał, że stojąc na gruncie kilku rozsądnych założeń (w skali mikroekonomicznej) nie można dojść do jednej społecznej funkcji dobrobytu. Także Pigou wykazał, że funkcje kosztów krańcowych przedsiębiorstw mogą niedokładnie odzwierciedlać społeczne koszty produkcji, a krzywe popytu jednostek mogą niepełnie odwzorowywać społeczne korzyści konsumpcji. Badając rozpiętości między kosztami (a także korzyściami) prywatnymi i społecznymi udowodnił, że istnienie różnic, zwanych kosztami zewnętrznymi (efektami trzeciej strony czy efektami rozrzutu), jest uzasadnieniem interwencji państwa, zwłaszcza, że wolny rynek ciąży w kierunku wytwarzania nadwyżki ekonomicznej, której społeczny koszt krańcowy przewyższa prywatny koszt krańcowy<sup>8)</sup>.

Rozwiązaniem tego problemu mógłby być swoisty kompromis, polegający na uwzględnieniu w modelach funkcji produkcji kosztów i korzyści zewnętrznych. Problem jednak skupia się na kwestii wyceny tych efektów zewnętrznych. Ekonomiści mówią wprost: *efekty zewnętrzne są trudne, jeśli nie niemożliwe do zmierzenia, a chicagowski ekonomista jest to taki ekonomista, który ma je dopiero zobaczyć*<sup>8)</sup>.

Odmienne i zarazem bliskie podejściu do zrównoważonego rozwoju było spojrzenie keynesistów. Mówili oni wprost, iż w gospodarowaniu zasobami przyrody podstawowe znaczenie ma kryterium międzygeneracyjnej sprawiedliwości

ekologicznej, nie zaś mikroekonomicznej efektywności, gdyż rynek nie jest w pełni zadowalającym mechanizmem, jeśli chodzi o gospodarowanie zasobami nieodnawialnymi. Wynika to także z faktu, iż nie wszystkie koszty i korzyści środowiskowe można ujmować w kategoriach pieniężnych<sup>3)</sup>.

Inne stanowisko wobec wzrostu zrównoważonego sformułowano w nowej teorii wzrostu, stanowiącej, iż czynnikami długookresowego wzrostu są: kapitał ludzki, endogenicznie ujmowane innowacje oraz pozytywne efekty zewnętrzne związane z transferami wiedzy, technologii i kapitału. Jeśli współdziałanie tych czynników umożliwia wzrost produktywności wyższy od generowanych przez nie prywatnych korzyści, to wówczas możemy mówić o wysokim trwałym wzroście gospodarczym<sup>3)</sup>.

Lata osiemdziesiąte ubiegłego stulecia obfitowały w debaty związane ze stworzeniem alternatywnego, w stosunku do istniejących w klasycznej teorii ekonomii, podejścia do rozwoju ekonomicznego, czego skutkiem było pojawienie się koncepcji *sustainable development*. Pojęcie zrównoważonego rozwoju pierwotnie stosowane było w leśnictwie<sup>7)</sup>, następnie zostało przejęte przez naukowców z innych dziedzin, w tym ekonomistów. Podejście owe wynikało z faktu, że kraje wysoko rozwinięte przejawiają cechy czwartego etapu rozwoju gospodarczego<sup>9)</sup>, kiedy to po zaspokojeniu potrzeb podstawowych (ilościowych), najwyższą wagę w pojęciu dobrobytu przypisuje się wzrostowi jakości życia. Zwiększające się dochody ludności, jej mobilność oraz czas wolny sprzyjają zainteresowaniu wartościami krajobrazowymi i kulturowymi<sup>1)</sup>.

Spółczesne biedne, będące na pierwszym i początku drugiego etapu (kiedy to nie rozwiązano jeszcze problemu wyżywienia ludności, a jednocześnie następują procesy uprzemysłowienia

i migracji ludności wiejskiej do miast), znajdują się w sytuacji konfliktu ze środowiskiem. Nie mają one środków niezbędnych do ochrony swoich zasobów naturalnych, które z kolei stanowią podstawę przyszłego ich rozwoju. Eksploatują zatem zasoby w sposób jednostronny, często nieefektywnie. A kiedy dochodzą do wyższego etapu rozwoju okazuje się, że zmuszone są zaangażować wielkie środki dla powstrzymania degradacji środowiska i przywrócenia mu pierwotnego potencjału, aby dalszy wzrost produkcji był możliwy. Rozwój gospodarczy napotyka więc barierę, jaką jest zniszczone środowisko. Krańcowe koszty produkcji gwałtownie rosną, powodując spowolnienie lub załamanie wzrostu gospodarczego<sup>16)</sup>.

Nie jest zatem przypadkiem iż problem zrównoważenia, dbałości o środowisko naturalne, równowagi ekologicznej, pojawia się w społeczeństwach bogatych. W nich także kreuje się świadomość ekologiczna i zaczyna się rozważać koncepcje zrównoważonego rozwoju, wskazujące na takie ukształtowanie parametrów rozwojowych, które umożliwią ludzkości trwałą egzystencję<sup>17)</sup>. Dlatego też idea rozwoju zrównoważonego pojawiła się jako próba odpowiedzi na zespół zagrożeń, które w latach sześćdziesiątych XX wieku postrzegano w przewidywanym wysokim wzroście demograficznym, szybkim zużyciu zasobów naturalnych<sup>12)</sup>, narastającym zanieczyszczeniu środowiska, niezaspokojeniu podstawowych potrzeb coraz większych grup ludzi, oraz w głębokiej destabilizacji systemów przyrodniczych i społeczno-ekonomicznych<sup>17)</sup>.

Pozostaje jednakże pytanie, o konieczność „przekucia” idei zrównoważonego rozwoju w nowy paradygmat nauki. Odpowiedź będzie pozytywna, jeśli uznamy za niewystarczające zabiegi przedstawicieli różnych odłamów ekonomii neoklasycznej (jak chociażby neoklasycznej ekonomii środowiska),

którzy próbują pogodzić „ogień z wodą”, zachowując rynek jako jedyne narzędzie dystrybucji, ale przy jednoczesnej internalizacji kosztów niszczenia środowiska, poprzez wliczenie ich do cen rynkowych dóbr, tudzież przez oszacowanie wartości dóbr środowiskowych. I tu rodzi się zasadniczy problem – wprawdzie spotykamy w teorii ekonomii wiele sposobów wyceny wspomnianych dóbr, jednakże są one tak niedoskonałe, iż *gross* instytucji zajmujących się tą tematyką uznaje te szacunki za działanie bezcelowe<sup>18)</sup>.

Warto się także zastanowić nad inspiracjami płynącymi z dyskusji zatytułowanej *Od ekonomii tradycyjnej do ekonomii zrównoważonego rozwoju* (rozdz. 3). Autor postuluje przyjęcie nowego wymiaru człowieka, uwzględniającego jego heterogeniczność, potwierdzając tym samym sugerowane przez coraz większą rzeszę ekonomistów odejście od *homo oeconomicus*. Opowiada się za wersją *homo cooperativus* przyjmując, że człowiek nie zawsze działa w swoim najlepszym interesie, i dlatego w odniesieniu do różnych dóbr polityka musi ingerować w suwerenność konsumenta. Co więcej, owa różnorodność jest naturalna, gdyż na tak zdefiniowany obraz człowieka składa się kilka elementów, tj. nierówne warunki wstępne, różne czynniki determinujące zachowanie, zróżnicowane cechy, rozwój zdolności do współpracy i odpowiedzialności, podatność na manipulację i okrucieństwo<sup>12)</sup>.

W koncepcję *homo cooperativus* wpisuje się nieco węższa, ale także bliska kwestiom zrównoważonego rozwoju postawa *homo empathicus*, której przypisuje się zdolność do współodczuwania z innymi ludźmi, a zwłaszcza z przyszłymi pokoleniami, i umiejętność przyjęcia ich sposobu myślenia, a także spojrzenia z ich perspektywy na rzeczywistość. Zauważa się, że nie należy wierzyć w to, iż ludzie – z natury egoiści – sami dokonają

w sobie zmian etyczno-moralnych, ba, nie pomogą w tym nawet religie świata. Jedyne co może ich do tego w pewien sposób przymusić, są pewne usankcjonowane przez państwo normy – ramy porządkowe. Takie podejście dalekie jest od klasycznego wymiaru *homo economicus*.

Warto także podnieść rolę ekonomii jako nauki społecznej i uwypuklić jej podporządkowanie wobec społeczeństwa, ekologii czy polityki. W pojmowanej w ten sposób służebność wpisuje się ekonomia zrównoważonego rozwoju, która odrzuca pojęcie praw ekonomicznych na rzecz takich, które zapewnią ludzkości dostęp do godnego życia na Ziemi; godnego, czyli uwzględniającego nie tylko potrzeby ekonomiczne, ale także środowiskowe i społeczne. Rozumowanie owo wynika z dość prostego faktu – wszystko inne musi się podporządkować granicom naturalnych podstaw życia.

Lektura książki Rogalla nasuwa też inną refleksję: czy ekonomia zrównoważonego rozwoju wciąż jest na etapie metafizyki naukowej, czy też nastąpił w tym obszarze przełom? Jeszcze w latach '80. XX w. problemem było dokonanie w miarę spójnej operacjonalizacji pojęcia zrównoważonego rozwoju. Sytuacja w tym zakresie uległa zasadniczej zmianie w kolejnej dekadzie, kiedy w 1992 roku, po ogłoszeniu na konferencji w Rio de Janeiro zrównoważonego rozwoju nowym celem ludzkości, przystąpiono do konkretyzacji tego pojęcia na poziomie organizacji międzynarodowych państw. Znalazło to później swoje odzwierciedlenie w działaniach zarówno rządów, Unii Europejskiej, jak i w rozwoju badań naukowych w tym obszarze.

Można odnieść wrażenie, iż wizji świata funkcjonującego według zasad ekonomii zrównoważonego rozwoju towarzyszą niejednokrotnie nieco nierealne założenia, np. co do terminu i zakre-

su wdrożenia tych zasad<sup>12)</sup>. O ile można sobie jeszcze wyobrazić wdrożenie tych założeń na poziomie kraju, czy nawet ugrupowań integracyjnych, np. UE, to trudniej dla całego świata. W tym miejscu wskazane byłoby przytoczyć tezę W. Szymańskiego<sup>15)</sup>, iż globalizacja polityczna nie nadąża za globalizacją ekonomiczną, co utrudnia zrównoważenie procesów społeczno-gospodarczych w wymiarze globalnym. Pozwalamy sobie postawić własną hipotezę, że w obecnej sytuacji gospodarczej na świecie państwa mają mniejszą skłonność do pogłębiania działań w omawianym zakresie.

Podbudowa teoretyczna tej konkluzji opierać się może na koncepcji tzw. środowiskowej krzywej Kuznetsa. Na wyższym poziomie rozwoju społeczeństwo ma już nie tylko wolę, ale także środki na ograniczanie degradacji środowiska. Z tej teorii wynika więc, że wraz ze wzrostem zamożności społeczeństwa popyt na ochronę środowiska rośnie po przekroczeniu określonego poziomu rozwoju. Polityka gospodarcza, dopiero od pewnego pułapu ukierunkowana na wzrost gospodarczy, jest także korzystna dla środowiska. Można oczekiwać, że spowolnienie wzrostu gospodarczego w skali światowej sprawi, że zmniejszy się popyt na dobra środowiskowe.

Problemem pierwszoplanowym staje się ograniczanie recesji i przeciwdziałanie bezrobociu. Jednocześnie istnieją znaczne zróżnicowania w poziomie rozwoju gospodarczego pomiędzy krajami, które mają istotne znaczenie dla środowiska, poprzez emisję gazów cieplarnianych. Na jednym biegunie można pozycjonować USA, Niemcy, na drugim Chiny, Indie, Brazylię. Stąd ewentualny konsensus w zakresie rozwiązań globalnych związanych z ochroną środowiska, w tym z ograniczeniem emisji gazów cieplarnianych, może okazać się trudny do osiągnięcia. Po prostu kraje te znaj-

dują się w różnych fazach środowiskowej krzywej Kuznetsa<sup>4)</sup>.

Zrównoważony rozwój wymaga stworzenia systemu mierników uwzględniających aspekt środowiskowy. Interesujące w tym kontekście są doświadczenia niemieckie. Uwagę zwraca wciąż mało znany w innych krajach ogólny rachunek ekonomiczno-ekologiczny (UGR) wykorzystywany w Niemczech. Komplementarnym instrumentem oceny związanej ze zrównoważonym rozwojem jest system celowo-wskaźnikowy, w oparciu o który realizowana jest strategia zrównoważonego rozwoju. Pomimo szeregu mankamentów warto byłoby upowszechnić te metody np. na poziomie innych krajów UE i udoskonalać je. Stanowiłoby to istotny argument na rzecz upowszechnienia idei rozwoju zrównoważonego, jak również umożliwiłoby pełniejszą ocenę procesów gospodarczych. Równoległe potrzebna jest także swoista przebudowa mentalności społeczeństw krajów rozwiniętych i odejście do skrajnego hedonizmu, związanego z maksymalizacją użyteczności konsumpcji. Czy jest to możliwe?

Z drugiej jednak strony istnieje w zamian możliwość skorzystania z dywidend: ekologicznych (spowolnienie ocieplenia klimatu, zachowanie zasobów odnawialnych, zmniejszenie zagrożeń zdrowotnych); ekonomicznych (obniżenie kosztów szkód ekologicznych, zabezpieczenie przed podwyżkami cen surowców z importu); jak i społeczno-kulturowych (wzrost dbałości o jakość życia społeczeństwa, zmiana hierarchii wartości pożądaných społecznie, zwiększenie partycypacji w życiu społecznym)<sup>12)</sup>. Pytaniem otwartym pozostaje tu, czy w społeczeństwach krajów rozwiniętych świadomość przyszłych dywidend jest na tyle atrakcyjna i tym samym motywująca do określonych działań? Jest to tym bardziej złożony problem, ponieważ dotyczy przyszłych pokoleń.



Odpowiedź na to pytanie wykracza poza ramy tej wypowiedzi. Można z uproszczeniem stwierdzić, że w krajach o wyższym poziomie rozwoju gospodarczego zwiększa się w tym obszarze przyzwolenie i świadomość społeczna. Oceny zrównoważonego rozwoju nie sposób dokonać bez uwzględnienia polityki gospodarczej, jej kontekstów, jak i charakteru wynikającego z odmiennego podejścia do oceny zjawisk gospodarczych. Chodzi tu przede wszystkim o holistyczne potraktowanie problemów uwzględniające: ochronę środowiska, zmiany klimatyczne, zagadnienia energetyczne, efektywność materiałową, zrównoważony rozwój obszarów wiejskich i miast, czy ochronę zdrowia. Jednocześnie, aby zrealizować postulaty rozwoju zrównoważonego konieczne wydają się działania na szczeblu unijnym, jak i globalnym. Można sądzić, że perspektywa ta z uwagi na zaawansowanie procesów integracyjnych w Europie ma szansę chociaż częściowej realizacji.

Nie sposób przejść też obojętnie wokół zawartej w książce Rogalla dyskusji, odnoszącej się do zagadnień poprawy sytuacji na rynku pracy poprzez finansowanie pracy, a nie bezrobocia, czy podziału dostępnej pracy. Propozycje te wywołują liczne kontrowersje i skłaniają do refleksji. Przywoływany przykład Holandii, gdzie istotnemu udziałowi zatrudnienia w niepełnym wymiarze, oraz relatywnie krótkiemu tygodniowemu czasowi pracy towarzyszy niski poziom bezrobocia, może być cennym doświadczeniem dla innych krajów. Jest to tym bardziej istotne, że obecnie w wielu krajach bezrobocie należy do głównych patologii gospodarczych, a to wpływa na niezrównoważenie procesów gospodarczych. W tym miejscu książki daje się wyczuć negację neoliberalnych reguł myślenia. Można w uproszczeniu stwierdzić, że w jakimś zakresie książka ta jest

komplementarna względem opracowania G. Kołodki<sup>9)</sup>. Chodzi z jednej strony o dostrzeganie globalnych zagrożeń dla ludzkości, a z drugiej o szersze uwypuklenie wątków społecznych i ekonomicznych.

Zagadnienie ekonomii zrównoważonego rozwoju dotyczy również obszarów wiejskich. Można postawić pytanie: czy przyspieszenie przeobrażeń w rolnictwie i na wsi jest możliwe poprzez ograniczenie dopłat z funduszy publicznych?<sup>12)</sup> Funkcjonowanie UE, w tym jej Wspólna Polityka Rolna, wydają się nieco przeczyć tym stwierdzeniom. Można co prawda odnotować zmniejszenie środków na WPR, przy jednoczesnym zwiększeniu wspierania zrównoważonego rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich. Jest to jednak proces ewolucyjny i trudno oczekiwać, aby poprzez ograniczanie środków następowało przyspieszenie w pożądanym kierunku rozwoju. Problemem w tym przypadku wydaje się wsparcie sprzyjające modelowi rolnictwa zrównoważonego. Obecnie takie działania są realizowane poprzez np. zasadę *cross-compliance* (uzależnienie otrzymania przez gospodarstwa rolne płatności bezpośrednich od spełnienia wymogów w zakresie dobrostanu środowiska i zwierząt).

Rozwój zrównoważony wymaga uwzględnienia zagadnień polityki energetycznej. Jedną z istotnych kwestii jest w tym przypadku zagadnienie, czy można energią odnawialną zastąpić tradycyjne źródła energii? Wydaje się to nierealne, podobnie zresztą jak szersze wykorzystanie biopaliw<sup>12)</sup>. Chodzi tu o relatywnie niską efektywność tej energii, znaczną ziemiochłonność produkcji, jak również groźbę wzrostu cen żywności, co przekłada się na agflację oraz destabilizację polityczną w krajach o niskim poziomie rozwoju.

Na jeszcze jeden ważny wątek należy zwrócić uwagę. W wielu miejscach Ro-

gall zgłasza szereg, *nota bene* słusznych w świetle wdrażania idei zrównoważonego rozwoju postulatów, które niestety wydają się być wątpliwe, jeśli idzie o ich realizację. Czytelnikowi przychodzą do głowy rozmaite pytania, jak chociażby: czy ludzie są w stanie działać bezinteresownie, nie ulegać wpływom czynników społeczno-ekonomicznych, zrezygnować z nadmiernej konsumpcji, czy po prostu zmienić styl życia? W tym przypadku szczególną rolę należy przypisać aktorom zrównoważonego rozwoju w kształtowaniu postawy *homo cooperativus*. Bez szeroko pojętej edukacji ludzkości wprowadzenie w życie paradygmatu ekonomii zrównoważonego rozwoju wydaje się niemożliwe. Autor wskazuje jednak wachlarz instrumentów polityczno-prawnych, mających na celu zmianę zachowań aktorów (bezpośrednich – na płaszczyźnie globalnej, ponadnarodowej, narodowej, regionalnej czy komunalnej, oraz pośrednich – przedsiębiorstw, organizacji pozarządowych i konsumentów).

„Kamyczkiem do ogródka” zrównoważonego rozwoju jest przedstawienie jego operacjonalizacji, zwłaszcza poprzez ukazanie propozycji systemu celowo-wskaźnikowego, co uczyniło już wielu ekonomistów i zespołów badawczych na świecie. W książce przedstawiono wskaźniki zawarte w niemieckiej strategii dążenia do zrównoważonego rozwoju, przyporządkowane danemu celowi wraz z określeniem pożądanego kierunku i wartości zmiany oraz z porównaniem stanu rzeczywistego z zamierzonym, a także z ukazaniem na ile dany cel byłby możliwy do osiągnięcia bez proponowanych środków realizacji. To cenna inicjatywa, niemniej należy mieć świadomość, iż owa propozycja nie jest uniwersalna. Wprowadzenie takiej strategii dla wszystkich krajów świata z pewnością nie doprowadziłoby do rozwoju zrównoważonego w ujęciu globalnym (choć być

może zbliżyłoby do niego). Zatem ową operacjonalizację należy traktować jako przykładową, a nie wzorcową, będącą bazą do budowania strategii na różnych poziomach (poczynając od lokalnych), tak by wejść na szerszą ścieżkę zrównoważonego rozwoju w ujęciu globalnym.

W podsumowaniu tego szkicu pozwalamy sobie postawić hipotezę, że ludzkość w swoim rozwoju potrzebuje modelu zrównoważenia. Można przypuszczać, że ekonomia takiego rozwoju wyszła już poza fazę preteoretyczną, i elementy jej dorobku będą w przyszłości inkorporowane przez ekonomistów głównego nurtu. Atrakcyjną alternatywą może być zwłaszcza holistyczne podejmowanie procesów ekonomicznych, środowiskowych i społecznych. Chodzi tu o dostrzeganie warunków brzegowych dla procesów wzrostu gospodarczego, jak i odrzucenie absolutyzacji suwerenności konsumenta. Pytaniem otwartym, pomimo nakreślonych w książce niektórych propozycji rozwiązań, pozostaje wciąż jak pogodzić wzrost gospodarczy ze zrównoważeniem? Jak to realizować w okresach kryzysów, kiedy wzrasta bezrobocie? Czy jest możliwy szerszy konsensus polityczny dla tych działań, co pozwoliłoby uniknąć dumpingu socjalnego i środowiskowego? Te pytania wciąż stanowią wyzwania. Pewniejsi (ale czy zupełnie?) możemy być w tym, iż należy otwierać się na współpracę z innymi naukami, przy jednoczesnym ograniczeniu redukcjonizmu i formalizmu w naukach ekonomicznych.

Niewykluczone, że poglądy przedstawicieli ekonomii zrównoważonego rozwoju są jednym z ...*głosów wołających na pustyni*, co przy istniejącej presji medialnej wobec opiniotwórczych elit stanowi cenny element edukacyjny. Dlatego książka Holgera Rogalla zasługuje na upowszechnienie. Różnorodność myśli, hipotez i wniosków, które autor przed-

stawia w swej monografii, jak również siła idei, może zadowolić (a nawet zarażać) najwybredniejszego odbiorcę. Szczególnie chodzi tu o usystematyzowanie wiedzy z zakresu ekonomii rozwoju, wskazanie możliwości wzbogacenia jej głównego nurtu, wielowątkowe zilustrowanie rozważań przykładami rozwiązań praktycznych z Niemiec, a przede wszyst-

kim uświadomienie czytelnikom auto-destrukcji dotychczasowych trajektorii rozwojowych gospodarki. Poruszone tu wątki polemiczne i mniej gruntowne wyeksponowanie niektórych zagadnień, np. społecznych, wynikają z różnorodności poruszanych kwestii, co stanowi szeroką platformę do dyskusji na temat przyszłości rozwoju gospodarczego świata.

### Bibliografia:

1. Boltromiuk A., *Przyczyny i skutki wzrostu zainteresowania aspektem środowiskowym w polityce rolnej UE*, Roczniki Naukowe SERiA, t. VIII, z. 4, Warszawa-Poznań 2006, s. 60.
2. Fiedor B. (red.) *Podstawy ekonomii środowiska i zasobów naturalnych*, Wyd. C.H. Beck, Warszawa 2002, s. 13.
3. Fiedor B., Czaja S., *Podstawy badania trwałości wzrostu we współczesnej ekonomii, ze szczególnym uwzględnieniem problemu trwałości kapitału naturalnego i sprawiedliwości międzygeneracyjnej*, [w:] *Problemy trwałego rozwoju (Sustainable Development)*, Sympozjum naukowe zorganizowane przez AE Wrocław i Uniwersytet w Munster, Sobótka-Wrocław 2007, s. 21-22.
4. Grzelak A., Stępień S., *Konsekwencje zmian klimatycznych dla rolnictwa – wybrane problemy*, [w:] *Agroekonomia w warunkach rynkowych. Problemy i wyzwania*, A. Grzelak, A. Sapa (red.), „Zeszyty Naukowe UE w Poznaniu”, nr 150, 2010.
5. Kołodko G., *Świat na wyciągnięcie myśli*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2010.
6. Kośmicki E., *Geneza koncepcji trwałego i zrównoważonego rozwoju*, Materiały Konferencyjne, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Białymstoku, Białystok 2007, s. 189.
7. Kośmicki E., *Koncepcja ekorozwoju – próba konceptualizacji i wdrożenia*, „Więś i Rolnictwo”, IR-WiR, 1997/1, s. 137-152.
8. Landreth H., Colander D., *Historia myśli ekonomicznej*, PWN, Warszawa 1998, s. 87.
9. Łojewski S., *Ekonomia zasobów środowiska*, Wyd. Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2007, s. 231.
10. Mandeville B., *A Letter to Dion*, The Augustan Reprint Society, Los Angeles 1953, s. 37.
11. Piontek B., *Koncepcja rozwoju zrównoważonego i trwałego Polski*, PWN, Warszawa 2002, s. 9.
12. Rogall H., *Ekonomia zrównoważonego rozwoju. Teoria i praktyka*, Wyd. Zysk i s-ka, Poznań 2010.
13. Runowski H., *Gospodarstwa ekologiczne w zrównoważonym rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich*, „Więś i Rolnictwo”, IRWiR, 2004/3.
14. Smith A., *Bogactwo narodów*, PWN, Warszawa 1954, t. 2, s. 42-46.
15. Szymański W., *Czy globalizacja musi być irracjonalna?*, SGH, Warszawa 2007.
16. Woś A., *Strategie rozwoju rolnictwa*, PWN, Warszawa 1992, s. 36.
17. Zabłocki G., *Rozwój zrównoważony – idee, efekty, kontrowersje*, UMK, Toruń 2002, s. 13.

Dr hab. **Aleksander Grzelak**, prof. nadzw. w Katedrze Makroekonomii i Gospodarki Żywnościowej Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

Dr **Anna Matuszczak**, adiunkt w Katedrze Makroekonomii i Gospodarki Żywnościowej Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.